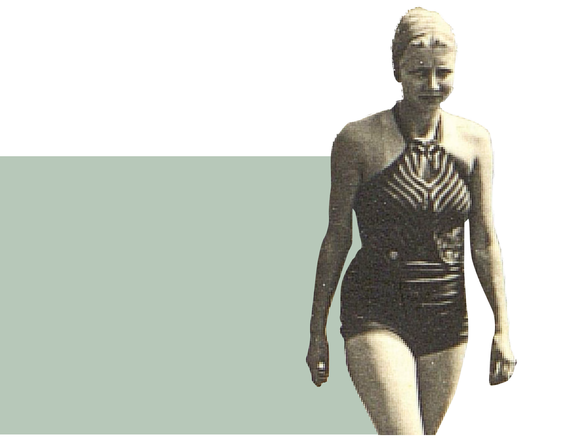
DAWNE MIASTO
OGRÓD WŁOCHY
GALERIA ULICZNA

Nad włochowskim Oceanem

Stawy przy ul. Parkowej (ob. Cietrzewia) to pozostałość glinianek, których historia sięga blisko 200 lat.





Spotkania towarzyskie, pikniki i plażowanie nad stawami należały do ulubionych form spędzania gorących letnich dni przez włochowian. Lata 30.–40. XX wieku. Źródło: www.mamow.pl

Gdy przy ul. Parkowej powstawała szkoła, były trzy stawy. Największy z nich kiedyś nazywany był Oceanem. Mniejszy, od strony ul. Parkowej, to Szkolniak, a ten z drugiej strony Oceanu to glinianka Karpiówka. Były jeszcze dwie „balijki" (oczka): duża przy Oceanie i mała przy Karpiówce.

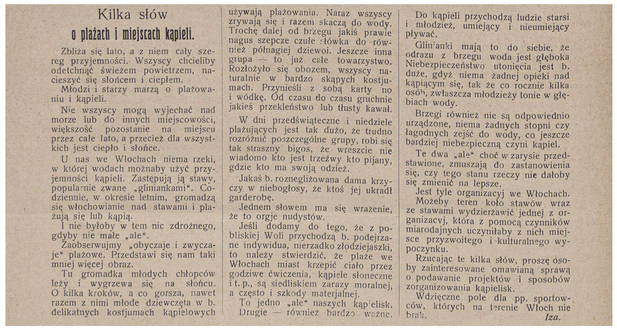
Okolice stawu od zawsze były ulubionym przez mieszkańców terenem wypoczynkowym, latem zatłoczonym jak plaża w Sopocie. Odbywały się tam kąpiele i pikniki. Wiosną kwitły okoliczne sady, a dzieci zbierały kwiaty i zioła.

Zimą jeżdżono na łyżwach, a kto ich nie miał... ten jeździł, na czym tylko się dało.

Od lat 30. XX wieku nad stawem funkcjonowała lodownia, gdzie podczas zimowych mrozów wycinano tafle lodu i przechowywano je do lata – dla sklepów mięsnych lub do produkcji lodów.

Dziś, po połączeniu Oceanu ze Szkolniakiem i uregulowaniu w 1994 roku brzegu glinianek, pozostały dwa stawy, które oficjalnie noszą nazwę Stawy Cietrzewia, choć te stare, potoczne nazwy wciąż funkcjonują. Jest to znów ulubione miejsce spacerów i rekreacji. Czasem można nawet popływać tam kajakiem.

I jak przed wojną, inicjatywa kilku społeczników, poparta szeroko przez mieszkańców, przyniosła oczekiwane rezultaty: aleja spacerowa parku została nazwana imieniem pierwszego kierownika szkoły nad stawami – Antoniego Nowakowskiego.



Kilka słów
o plażach i miejscach kąpieli.

Zbliża się lato, a z niem cały szereg przyjemności. Wszyscy chcieliby odetchnąć świeżem powietrzem, nacieszyć się słońcem i ciepłem.

Młodzi i starzy marzą o plażowaniu i kąpieli.

Nie wszyscy mogą wyjechać nad morze lub do innych miejscowości, większość pozostanie na miejscu przez całe lato, a przeciez dla wszystkich jest ciepło i słońce.

U nas we Włochach niema rzeki, w której wodach możnaby użyć przyjemności kąpieli. Zastępują ją stawy, popularnie zwane „glinianki". Codziennie, w okresie letnim, gromadzą się włochowianie nad stawami i plażują się lub kąpią.

I nie byłoby w tem nic zdroznego, gdyby nie małe „ale".

Zaobserwujmy „obyczaje i zwyczaje" plażowe. Przedstawi się nam taki mniej więcej obraz.

Tu gromadka młodych chłopców leży i wygrzewa się na słońcu. O kilka kroków, a co gorsza, nawet razem z nimi młode dziewczęta w b. delikatnych kostjumach kąpielowych używają plażowania. Naraz wszyscy zrywają się i razem skaczą do wody. Trochę dalej od brzegu jakiś prawie nagus szepcze czułe słówka do równiez półnagiej dziewoi. Jeszcze inna grupa — to już całe towarzystwo. Rozłożyło się obozem, wszyscy naturalnie w bardzo skąpych kostjumach. Przynieśli z sobą karty no i wódkę. Od czasu do czasu gruchnie jakieś przekleństwo lub tłusty kawał.

W dni przedświąteczne i niedziele plażujących jest tak dużo, że trudno rozróżnić poszczególne grupy, robi się tak straszny bigos, że wreszcie nie wiadomo kto jest trzeźwy kto pijany, gdzie kto ma swoją odzież.

Jakaś b. rozmiłowana dama krzyczy w niebogłosy, że ktoś jej ukradł garderobę.

Jednem słowem ma się wrażenie, że to orgje nudystów.

Jeśli dodamy do tego, że z pobliskiej Woli przychodzą b. podejrzane indywidua, nierzadko złodziejaszki, to należy stwierdzić, że plaże we Włochach miast krzepić ciało przez godziwe ćwiczenia, kąpiele słoneczne i t. p., są siedliskiem zarazy moralnej, a często i szkody materjalnej.

To jedno „ale" naszych kąpielisk. Drugie — również bardzo ważne.

Do kąpieli przychodzą ludzie starsi i młodzież, umiejący i nieumiejący pływać.

Gliniarki mają to do siebie, że odrazu z brzegu woda jest głęboka. Niebezpieczeństwo utonięcia jest b. duże, gdyż niema żadnej opieki nad kąpiącym się, tak że co roczne kilka osób, zwłaszcza młodzieży tonie w głębiach wody.

Brzegi również nie są odpowiednio urządzone, niema żadnych stopni czy łagodnych zejść do wody, co jeszcze bardziej niebezpieczną czyni kąpiel.

Te dwa „ale" choć w zarysie przedstawione, zmuszają do zastanowienia się, czy tego stanu rzeczy nie dałoby się zmienić na lepsze.

Jest tyle organizacyj we Włochach. Możeby teren koło stawów wraz ze stawami wydzierżawić jednej z organizacyj, która z pomocą czynników miarodajnych uczyniłaby z nich miejsce przyzwoitego i kulturalnego wypoczynku.

Rzucając te kilka słów, proszę osoby zainteresowane omawianią sprawą o podawanie projektów i sposobów zorganizowania kąpielisk.

Wdzięczne pole dla pp. sportowców, których na terenie Włoch nie brak.

Iza.

Iza, Kilka słów o plażach i miejscach kąpieli, „Przegląd Podmiejski" 1935 nr 8. Źródło: www.mamow.pl



Lato nad Oceanem (ob. Stawy Cietrzewia). W upalne dni chętnie zażywano kąpieli. Lata 30.–40. XX wieku. Źródło: www.mamow.pl



W latach powojennych wyłączono – ze względów bezpieczeństwa – możliwość kąpieli w stawach. Pozostały spacery i wędkowanie. Lata 60. XX wieku. Źródło: www.mamow.pl



Nad stawami (ob. Stawy Cietrzewia) można było spędzać czas przyjemnie i pożytecznie. Lata 30.–40. XX wieku. Źródło: www.mamow.pl



Zima nad Oceanem (ob. Stawy Cietrzewia). W mroźne dni na stawach królowali łyżwiarze. Lata 30. XX wieku. Źródło: www.mamow.pl



NA WARSZAWSKIEJ PLAŻY.

Roześmiana słońcem trójka! Kiedyż nareszcie będziemy we Włochach mieć własną, tak bardzo potrzebną plażę?

Kostjumy z firmy J. Małuszewski.

Wycinek z prasy lokalnej okresu międzywojennego. Źródło: www.mamow.pl

ORGANIZATORZY WYSTAWY

STOWARZYSZENIE SĄSIEDZKIE WŁOCHY

mamow Multimedialne Archiwum Miasta Ogrodu Włochy

Biblioteka Publiczna w Dzielnicy Włochy m.st. Warszawa

70 LAT WŁOCH I OKĘCIA W WARSZAWIE

Projekt współfinansuje m.st.Warszawa